

Moje odczucia od zaplecza

Piątek –niedziela 10-12.06, 2011

"Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali."

Jan Paweł II

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: « Nie mają już wina ». Jan 2, 1-

Bożenka K. – cicha i uśmiechnięta, nawet jak zmęczona, to i tak nic nie umyka jej uwadze. Jest przy każdym, pyta, jak pomóc. Sprawdza, czy trzeba coś jeszcze zrobić. Ten jej ciepły uśmiech i dostojność od razu skojarzył mi się z Maryją w Kanie Galilejskiej, a później Władek stanął przy niej jak św. Józef. Gdzie był wcześniej? Pomagał panom w ich pracy. Dobrze jest mieć taki żywy przykład.

Dorotka P. – znam Dorotkę od lat, zawsze cicha i skromna, nie mówi głośno, nie mówi wiele, jest delikatna. I nie wiem jak taka subtelna osoba poradziła sobie z obowiązkami w kuchni dla takiej masy ludzi! Nie widziałam, żeby poniosły ją nerwy, nie widziałam, ani nie słyszałam, żeby narzekała i wpadła w panikę. A jej stół na słodczyce! Sam, bez ciasta i owoców wyglądał wow! Możecie sobie wyobrazić jak wyglądał, kiedy się zapełnił? Nie, nie możecie, musicie obejrzyć zdjęcia! Cały czas się zastanawiałam, jak ona to zrobiła, że nie było okruszków i całego tego bałaganu, kiedy przewinie się jedna fala za drugą. Talerze ciągle były pełne, a otoczenie wyglądało świeżo. Zupełnie jak w Ewangelii:

Jezus zatem rzekł: „Każcie ludziom usiąść”. A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy.

Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami rozdając tyle, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło”. Zebrali więc i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, które zostały po spożywających, napełnili dwanaście koszów. Jan 6

Gdyby nie jej mąż, Adam, biegający na każde czułe polecenie, chyba inne byłoby moje widzenie.

Basia N. – przyjechała jakiś czas po mnie. Od razu wniosła powiew domu wraz ze swoją przepyszną drożdżówką i kawą. Zakasała rękawy i jak tylko towar znalazł się w kuchni, zabrała się za „ugniatanie mięsa.” Robiąc swoje obok, w jadalni, słyszałam rozmowy z kuchni i zastanawiałam się skąd ona wie, że trzeba akurat 70 jajek – które wybijał Grzegorz, ileś tam worków mleka, bułki tartej, cebuli, którą obierała jej mama, wcześniej nakarmiona obiadem

przywiezionym z domu. Pewnie dlatego już nie płakała przy tej cebuli. A Basia w tym wszystkim latała koło mnie jak dobra mamusia, co chwilę coś mi oferując. Wiecie, jak dobrze się czułam? Kiedy wyszłam na dwór, aby ułożyć kwiaty zanim się ściemni jej mama znalazła się obok mnie do towarzystwa i odganiania komarów – jej nie gryzły, za to ja okręcona „burką” tańczyłam dzikie płasy pomiędzy przycinaniem liści a wbijaniem kwiatów w oasis.

Marta usługiwała Panu. Lecz po chwili zapytała, czy nie jest Jezusowi obojętne, że ona służy, a Maria tylko siedzi.

Basia była sprytniejsza, po prostu zaprosiła Pana Jezusa do pomocy w kuchni. Teraz już wiecie, czemu ta pieczeń była taka pyszna? A Grzegorz? Nie tylko pomagał żonie, ale przyjął na siebie rolę fotoreportera, chwilami czułam się jak gwiazda przybierając odpowiednie pozy przy pracy.

Iwonka G. zjawiała się wieczorem jak dobry duszek, a raczej aniołek od razu oferując swoją pomoc. Najpierw porwali ją do kuchni, a potem walczyła z moim steamerem prasując spódniczki wokół stołów. Znalazła też czas, żeby przybiec do mnie z ciepłą herbatą – od czasu do czasu kropił deszcz, a ona martwiła się, żebym nie zmarzła. „Stara” dobra siostra.

Była tam również prorokini Anna...Przyszedszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim,... Łk. 2

Od czasu do czasu przechodził jej mąż, Staszek, który starał się nas rozbawić swoimi kawałami, te o pogodzie nie były optymistyczne.

Diana N. - Przyszła do mnie wieczorem, kiedy byłam już w holu i zaproponowała swoją pomoc: „Ciocia, co mogę dla ciebie zrobić?” Jakie to miłe, kiedy młoda dziewczyna, zamiast siedzieć gdzieś w kącie ze słuchawkami na uszach, podchodzi do ciebie i mówi: „Ciocia, czy mogę coś dla „ciebie zrobić?” „No jasne!” – odpowiedziałam. „Trzymaj płytę’ a potem ustawimy i „ubierzemy” stoły. Zdążyła jeszcze zatrudnić brata i wnieśli kwiaty do środka, a dochodziła już 11-ta w nocy.

²⁸ Wówczas Piotr rzekł: "Oto my opuściliśmy swoją własność i poszliśmy za Tobą". ²⁹ On im odpowiedział: "Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu albo żony, braci, rodziców albo dzieci dla królestwa Bożego, żeby ³⁰ nie otrzymał daleko więcej w tym czasie, a w wieku przyszłym - życia wiecznego". Łk.18

A na koniec zebraliśmy się razem, rozejrzeli wokoło i po chwili odeszli na spoczynek, tzn. dla większości bezsenność noc – z różnych powodów. Piątek – pełen ciepła. Nie było nerwowej atmosfery, biegania, paniki. A wszyscy wykonali to, co zamierzali.

Sobota – pojawiały się nowe twarze – chociaż w większości znane. Ranek minął szybko, a reszta dnia jeszcze szybciej. Pan Bóg pobłogosławił nas doskonałą pogodą. Wszystkie punkty programu przebiegły normalnie, błędy dostrzegli chyba tylko ci, którzy na jakichś się sami złapali – mówię o sobie. Jak miło było spotkać i zamienić parę słów i uścisków z tymi, z

którymi nie widziałam się od lat. Jakże budujące były wieczorne świadectwa. Jaka pogodna i dynamiczna Msza wieczorna/poranna. I ci trzej muszkietierowie – ministranci 9-cio-11-to letni – czuwający do końca! A ktoś, chyba 10 lat temu, powiedział mi, że dzieci z DK są najbardziej niewychowanymi dziećmi. Szkoda, że ich nie widział tym razem! Usłyszeć ich też by nie mógł, bo chociaż były, to jakby ich nie było, no, może poza momentem, kiedy z młodzieżą i siostrami grały w piłkę. Samo życie.

Ula K. poratowała mnie swoją kurtką, kiedy trzęsłam się z zimna, odała mi ją i odjechała do domu, a ja po przyjeździe do Melrose zrozumiałam, dlaczego; było mi ciepło i przytulnie.

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty” (Iz./Iz 61,10 Biblia Tysiąclecia).

W nocy spotkałam w łazience Asię. Wydawała mi się taka smutna, że nie śmiałam o nic pytać. W poniedziałek okazało się, że nie była smutna, tylko:

Anioł Jej odpowiedział: "Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię... Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana". Łk. 1.

A niedziela? Mogliśmy trochę pospać. Potem pozbieraliśmy i poukładali to, co było trzeba ... i do domu.

Nie lubię opuszczać Melrose. Jest to szczególne, zaciszne miejsce, pełne przeróżnych wspomnień. Miejsce, które symbolizuje nasz wspólny dom na „wygnaniu”.

Ewangelia Jana 14:2 - mówi: *„W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce.”*

Ks. Andrzej jak dobry ojciec ogarnia wszystko, dyskretnie czuwa, uśmiechem obdarzy każdego, pocieszy, zmobilizuje. Przypomina mi ojca stojącego na progu domu, oczekującego, z otwartymi ramionami:

Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: "Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem". Lecz ojciec rzekł do swoich sług: "Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się". I zaczęli się bawić. Łk 15.

Chyba pora zakończyć te moje rozmyślania jubileuszowe. Bardzo lubię pomagać, pracować we wspólnocie, służyć i dzielić się talentami, obserwować ludzi. Nasz DK jest dla nas w Kanadzie jak rodzina. My idziemy z nim od 1994 roku.

*Dopomóż mi, Panie, mój Boże;
ocal mnie w swej łaskawości,
aby poznali, że to Twoja ręka,
żeś Ty, o Panie, tego dokonał.
Niech oni złorzeczą, ale Ty błogosław!
...Chcę wielce dziękować Panu swoimi ustami
i chwalić Go w pośrodku tłumów; PSALM 109*

Beata Olejarczyk